

Klemens Szaniawski

(1925–1990)

Klemens Szaniawski należał do tych uczonych, dla których wartości w życiu są ważniejsze niż sukcesy naukowe – dlatego głosił, że osiągnięcia naukowe, będące wielką wartością, nie mogą być zdobywane metodami niegodnymi.

Znakomity logik i filozof, zasłużony także na polu socjologii, uważał, że uczyony powinien być wzorem dla innych, mieć autorytet osiągnięty nie tylko w nauce, ale – może przede wszystkim – w działaniach publicznych. Bycie uczonym traktował jak służbę publiczną. Wydaje się, że takie pojmowanie zawodu badacza, coraz rzadsze, zjednywało mu powszechny szacunek i było źródłem autorytetu, jakim – przedstawiciel dość wąskiej i zdawałoby się oderwanej od aktualnej rzeczywistości dyscypliny naukowej – cieszył się w środowisku akademickim, ale i poza nim.



Klemens Szaniawski i Henryk Samsonowicz, grudzień 1988
fot. Erazm Ciołek

Profesora Szaniawskiego miałem zaszczyt poznać w 1980 r., kiedy został wybrany na przewodniczącego Komitetu Porozumiewawczego Stowarzyszeń Twórczych i Towarzystw Naukowych. Byłem członkiem tego Komitetu jako przedstawiciel Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Komitet zbierał się wówczas dość często, by omawiać sprawy ważne dla społeczeństwa i zajmować wobec nich stanowisko. Stał się w ten sposób, tak jak NSZZ „Solidarność”, rzeczywistą reprezentacją Polaków, gdy nie były nią „władza ludowa” ani PZPR. Czasami myślę, jak mało pamięta się o takich instytucjach i organizacjach, które ratowały wówczas nasze poczucie godności. Komitet Szaniawskiego, podtrzymujący najlepsze tradycje polskiej inteligencji, został niemal całkowicie wyparty z pamięci na rzecz tych instytucji i osób, które postanowiły dogadać się z decydentami, z nomenklaturą partyjną.

Klemens Szaniawski został w r. 1984 wybrany – demokratycznie – na rektora Uniwersytetu Warszawskiego. Urzędu jednak nie objął – władza nie mogła dopuścić do takiego złamania panujących w PRL zasad. Ówczesny minister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki, profesor historii wojskowości na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza, Benon Miśkiewicz, sprzeciwił się kandydaturze Szaniawskiego. Środowisko uniwersyteckie odebrało to

jako sprzeniewierzenie się podstawowym standardom obowiązującym ludzi nauki.

Na autorytet profesora Szaniawskiego powoływało się wielu działaczy opozycji, kiedy trzeba było rozstrzygać trudne kwestie. Robiłem to i ja, pytając go także o to, komu można zaufać w środowisku uczonych oraz twórców. Pamiętam, że umawiał się zawsze „na ulicy” – choć miał gabinet w PAN, w Pałacu Kultury i Nauki – wiedząc, że tam jest podsłuch. Miał bardzo krytyczny stosunek do ówczesnego kierownictwa Akademii, zarzucając mu zbytnią uległość wobec władzy, za daleko idące kompromisy, zamiast prób przeciwstawiania się temu, co ograniczało wolność nauki i swobody akademickie.

Może dlatego wspierał jak mógł, powstałe w 1980 r. (po Sierpniu '80) Towarzystwo Popierania i Krzewienia Nauk (TPiKN) – społeczne stowarzyszenie uczonych (miałem zaszczyt należeć do grona jego członków-założycieli, choć nie byłem uczonym, a tylko dziennikarzem naukowym).

TPiKN reprezentowało tych ludzi nauki, którzy nie zgadzali się z „polityką naukową” PRL, której podporządkowano PAN. Spełniwszy swoją misję, zostało w 2010 r. rozwiązane, a jego dzieje są ważną częścią historii polskiej nauki i także biografii Klemensa Szaniawskiego.

W badaniach naukowych nawiązywał do tradycji filozoficznej Szkoły Lwowsko-Warszawskiej i Warszawskiej Szkoły Logiki. Były to grona uczonych posługujących się określonymi regułami metodologicznymi, wyznających wspólne zasady, normy i wartości. Władze powojenne świadomie niszczyły tę tradycję jako dorobek Drugiej Rzeczypospolitej (oparty na ideach wywodzących się jeszcze z XIX wieku), reprezentowany i rozwijany przez osoby o nieklamanej autorytecie naukowym i moralnym.

Tradycja, wartości, powinności moralne i obywatelskie zdawały się interesować Szaniawskiego na równi z logiką. Zajmował się m.in. logiką wnioskowań indukcyjnych – tych „jakby trudniejszych” od dedukcji, bo szukających uogólnień na podstawie konkretnych przypadków, jak również etyką logiki, filozofią i metodologią nauki, teorią decyzji...

Mówił mi kiedyś, abym nie sądził, że logika (w końcu nauka matematyczna) może obywać się bez etyki. Bez wartości etycznych logika może służyć do uzasadniania również rzeczy najgorszych, niegodziwych, a musi służyć temu, co etyczne, dobre. Tak pojmował rolę dyscypliny, którą uprawiał.

Jego dorobek opublikowano w wyborze pism pt. *O nauce, rozumowaniu i wartościach* (1994).

Klemens Szaniawski – wielki autorytet moralny i wzór uczonego – powinien być pamiętany i honorowany w Polsce i w Warszawie. Dla niego samego, ale przede wszystkim dla tych, którzy zechcą go naśladować.

MACIEJ IŁOWIECKI

Dziękujemy serdecznie Panu Erazmowi Ciołkowi za łaskawe przekazanie nam reprodukowanej tutaj fotografii.